

ROK III

WARSZAWA

Oplata uiszczona ryczałtem.

CZERWIEC 1937 r.

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN KOŁA ST. M. WARSZAWY STOWARZ. CHRZEŚCIJAŃ-
SKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
POWSZECHNEGO M. STOŁ. WARSZAWY

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ:

Pielgrzymka nauczycielska — a polityka Z. N. P. — Nadużycia w Radzie
Szkolnej st. m. Warszawy. — Po co takie obciążenie. — Osobliwe wyróż-
nienie. — O jednakowe traktowanie. — Instruktorzy a instrukcje. —
Z życia Koła. — Wystawa Morska i Kolonialna. — Sprawy bieżące.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa — ul. Chmielna 58 — Telefon 6-93-65.

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

Organ Koła m. st. Warszawy
Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego
Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

M I E S I Ę C Z N I K
POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
POWSZECHNEGO ST. M. WARSZAWY.

PIELGRZYMKA NAUCZYCIELSKA — A POLITYKA Z.N.P.

Od kilku miesięcy w kołach nauczycielskich bez względu na ich przynależność organizacyjną, zawodową czy poglądy polityczne żywym echem odbija się rzucone hasło: „W s z y s c y j e d z i e m y n a J a s n ą G ó r ę“.

Prasa codzienna, czasopisma zawodowe, miesięczniki czy tygodniki społeczno-kulturalne pomieszczają na temat pielgrzymki nauczycielskiej dłuższe i krótsze artykuły, podnosząc jej znaczenie dla spraw wychowania publicznego i pracy nauczycielskiej w obecnym momencie polskiego życia publicznego.

Cel i charakter pielgrzymki jasno i wyraźnie bez żadnych obłąonek czy ukrytych intencji inicjatorów pielgrzymki podała do wiadomości ogółu nauczycielstwa rozrzucona w tysiącach egzemplarzy odezwa Komitetu Głównego.

W krótkiej i treściwej odezwie tej, skierowanej do wszystkich szkół publicznych i prywatnych, powszechnych, gimnazjów i zawodowych czytamy między innymi: „Nauczycielstwo polskie, świadome swej odpowiedzialności za wychowanie młodych pokoleń wskrzeszonej Ojczyzny, pragnie uprosić światła i pomocy u Tej, która jest Matką Chrystusa, najlepszego Nauczyciela“. Nie ma w odezwie, ani w działalności powołanych do organizacji prac przygotowawczych pielgrzymki ani jednego momentu, podkreślającego jakikolwiek inny charakter pielgrzymki poza manifestacją uczuć religijnych katolickiego nauczycielstwa. Nie ma ani jednego mo-

mentu innego, jak tylko chęć gorącej modlitwy u stóp cudownego obrazu o lepszą dolę dla szkoły polskiej i jej nauczyciela.

To właśnie zadecydowało, iż na prośbę Komitetu nawet osobiście wziął udział Pan Minister w Komitecie Honorowym Pielgrzymki nauczycielskiej.

To właśnie spowodowało również Ministerstwo W. R. i O. P. do życzliwego poparcia akcji Komitetu Pielgrzymkowego przez wydanie okólnika do wszystkich władz szkolnych z poleceniem umożliwienia nauczycielstwu wszystkich kategorii szkół i w akcji propagandowej pielgrzymki i wzięcia w niej udziału przez ogół nauczycielstwa.

Wydana oddzielnie i podpisana przez kilkudziesięciu profesorów najwyższych uczelni w Polsce odezwa do profesorów, docentów i asystentów o wzięcie udziału przez nich w tym religijnym akcie wyraźnie podkreśla: „Katolickie nauczycielstwo polskie zespoli się duchowo w Częstochowie niezależnie od swej przynależności organizacyjnej i od nieuniknionych różnic w poglądach politycznych, społecznych i jakichkolwiek innych“.

Chyba dość wyraźnie i chyba dość powszechnie i wszechstronnie cel i charakter pielgrzymki jest podkreślony.

Poza pisaniem słowem od 3-ch tygodni idą komunikaty radiowe.

Na terenie stołecznego miasta Warszawy zorganizowano osobny komitet w szkole przy ul. Górskiego 2 (Hortensja), złożony podobnie, jak komitet główny, z nauczycielstwa również różnych typów i kategorii szkół. Nauczycielstwo st. m. Warszawy czy to szkół powszechnych, czy średnich, czy zawodowych najdokładniej jest poinformowane o całej akcji pielgrzymkowej, o jej celu i charakterze i dobrze się orientuje, że o „polityce“, nawet „polityce organizacyjnej“ nie ma mowy“.

A jednak...

W „Głosie Nauczycielskim“ z 23 maja w nrze 33 ukazuje się oto artykuł Z. N. P., w którym jest ostrzeżenie pod adresem „członków Związku, że pewne koła zamierzają wykorzystać tę sposobność dla celów politycznych... „dla celów obcych“, „a wrogich Związkowi“.

Czyż „cele obce“ dla Z. N. P. — to uczucie religijne w ogóle, a u nauczyciela w szczególności?

Czyż „cele wrogie Związkowi“ — to kształcenie uczuć religijnych młodzieży przez nauczyciela-wychowawcę? Chyba tak! Bo i zostało stwierdzone przewodami sądowymi licznych skarg o „zniesławienie Związku“.

Echa tych celów „wrogich i obcych“, odbiły się nawet na zebraniu tzw. Koła Kierowników Z. N. P. Ujawniło się tu w całej pełni ukryta dotąd cicha kontrakcja szerzona w różnej formie przeciw Pielgrzymce katolickiego naucz. Sposób znany nam dokładnie z całej działalności Związku bądź to przez „życzliwą radę koleżeńską“, „bądź poufne zawiadomienie“ „życzliwego“ kolegi, iż „p. inspektor jest przeciwny“, bądź w zamkniętym kole głośny już atak na zebraniu, jak to miało miejsce właśnie na wspomnianym wyżej posiedzeniu Koła Kierowników Z. N. P. pod przewodnictwem kierownika, p. Derlikowskiego.

Na atak w tym kierunku cynicznie zgłoszony na zebraniu znanego nam wszystkim p. Wysockiego, nawet w obecności kierowników szkół żydowskich, nie uważał p. przewodniczący Derlikowski za wskazane odebrać mówcy głosu na posiedzeniu kierowników szkół!!!

Atakuje się złośliwie i cynicznie akcję pielgrzymki katolickiego nauczycielstwa polskiego. Do tego już doszło!!! Bolesne i przykre stwierdzenie faktu. Dobrze, że z sali podniósł się wobec tej niesłychanej prowokacji uczuć katolickich nawet u zebranych kierowników związkowców protest. Dobrze, że znalazło się przynajmniej kilku kierowników związkowców, którzy wystąpili przeciw takiej polityce Z. N. P.

Niechże Koleżanki i Koledzy odpowiedzą sobie, kto tu właściwie uprawia politykę, dlaczego? i jaką?

NADUŻYCIA W RADZIE SZKOLNEJ ST. M. WARSZAWY.

Stolica nie zawsze świeci dobrym przykładem. Stosunki organizacyjne nauczycielskie ilustrują ten fakt niekorzystnie, a szczególnie stosunki w stołecznej Radzie Szkolnej dowiodły, że trudno liczyć na wzory w tej instytucji tzw. samorządu szkolnego.

Stosunki w Radzie Szkolnej były w kwietniu roku bieżącego przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym. Sąd, jako instancja odwoławcza, rozpatrywał ponownie sprawę o przywłaszczenie funduszków Rady Szkolnej, popełnione przez niejakiego Stan. Wiszniewskiego oraz Władysława Łopińskiego. Wiszniewski był funkcjonariuszem Rady Szkolnej, a jednocześnie stał na czele Opieki szkolnej w szkole 191, zajmując się organizacją dożywiania dzieci szkolnych. Wład. Łopiński był kierownikiem biura Rady Szkolnej. Przywłaszczenia dokonano na sumę około 10.000 złotych.

Sąd okręgowy skazał Wiszniewskiego, głównego oskarżonego, na 6 lat więzienia, zaś dyrektora biura Łopińskiego za brak nadzoru na 6 miesięcy. Sąd Apelacyjny kary te zatwierdził.

Nadmienić należy, że Wiszniewski, już przed tym karany, dostał się do Rady Szkolnej i zdobył sobie tam nawet zaufanie.

Sprawa powyższa przyciąga naszą uwagę z tego względu, że ociera się o pracę nauczycielstwa stolicy i ilustruje stosunki w Radzie szkolnej, która z zadań swoich powinna być terenem współpracy całego nauczycielstwa warszawskiego szkół powszechnych.

Jakże tu współpracować w zaufaniu z Radą Szkolną, która nie potrafi zapobiec tak kompromitującym do żywego faktom? Jak pobudzać ofiarność na rzecz spraw, prowadzonych przez Radę? Jak podtrzymywać jej autorytet i zapewnić dla niej posłuch? Samorząd szkolny w ostatnich szeregu latach doznał z góry ograniczenia, lekceważenia i pomniejszenia swej roli, jako obywatelskiej instytucji pieczy nad rozwojem szkolnictwa powszechnego.

Tej tendencji nie można oddać lepszej usługi, jak to, co zostało ujawnione i sądownie napiętnowane w Radzie Szkolnej warszawskiej.

Sąd stwierdził wulgarne przestępstwa i ukarał je. Nas interesować tu musi przede wszystkim, jak mogło dojść do takich oplakanych faktów. Otóż należy pamiętać, że złe czy dobre czyny zależą od wartości ludzi, wchodzących w grę, i od systemu, który się ludźmi posługuje.

System w ostatnich czasach rozwijał się w tym kierunku, aby do Rady dopuszczać tylko ludzi o jednym zabarwieniu, ludzi jednomyślnych, nie sprawiających kłopotów swą krytyką, opozycją, słowem: predestynowanych do niesprzeciwiania się... złu.

Historia nauczycielskich wyborów do Rady Szkolnej w Warszawie dowodnie świadczy, jak uniemożliwiono sztucznymi środkami dostanie się do Rady przedstawicieli „chrześcijan“, to też nie dziwnego, że nie miał kto zapobiegać w Radzie faktom zgoła niechrześcijańskim.

Naszych członków: Maciejewskiego, Korneckiego wyzbyło się też gładko z Rady podobno w imię... dobra tej instytucji. Rządzili i radzili sami swoi, wzajemni adoranci. W dodatku konstrukcja składu osobowego Rad Szkolnych jest fatalna: jej członkowie to nominacji reprezentujący właściwie swoich mocodawców, a nie czynnik obywatelski niezależny; liczba nauczycieli w Radzie, samorządzie fachowym, jest śmieszna, a ponadto nauczyciele, wprowadzani do Rady różnymi sztuczkami, nie reprezentują nauczycielstwa, lecz bądź czynnik polityczny za pośrednictwem silniejszej i uprzywilejowanej organizacji nauczycielskiej lub czynnik administracji państwowej.

Rezultatem tego być musi zależność, niesamodzielność i nieodpowiedzialność mianowanych lub rzekomo wybieranych członków Rad. O odpowiedzialności przypomina tylko czasem sąd, jako czynnik niezależny. Ale czy wszędzie sąd orzeka o gospodarce jednomyślnych i bezmyślnych a posłusznych fikcjom zespołów? Czy wszędzie prokurator dociera?

Gdyby tak za ostatni dziesiątek lat prokuratorzy przejrzeni gospodarce Rad Szkolnych, to moglibyśmy mieć widowisko dostatecznie nieprzyjemne.

Fakty ze stołecznej Rady Szkolnej (a oprócz jawnych nadużyć finansowych były i inne zupełnie niepochlebne) winny otworzyć oczy czynnikom decydującym. Samorząd szkolny należy uzdrowić, oprzeć go na czynniku obywatelskim z wyborów i zapewnić dostateczny wpływ w nim nauczycielstwu. Wszelki nacisk na wybory winien być raz na zawsze zaniechany w wolnej Rzeczypospolitej. Nie powinno mieć miejsca usuwanie niewygodnych członków Rady przy łada pretekście; jak to się naprzykład stało z kol. Kozłowskim, który został pozbawiony mandatu przedstawiciela miasta Warszawy w Radzie szkolnej powiatu warszawskiego pod

tym pozorem, że zostały rozwiązane normalne samorządowe władze stolicy, a powołane tymczasowe z nominacji.

Przykład Rosji bolszewickiej dużo uczy. Wprowadzanych do ciał kolegialnych członków, jednomyślnych w nadużyciach, nie kontrolowanych przez opozycję, później bezceremonialnie zamyka się w więzieniach lub obozach odosobnienia. U nas do tego nie powinno dochodzić.

A więc stołeczna Rada Szkolna dała nam poważne ostrzeżenie.

PO CO TAKIE OBCIĄŻENIE.

Hasło ograniczenia pisaniny w administracji szkolnej zostało nareszcie zrozumiane i pojawiły się nawet ze strony władz szkolnych uilowania zmierzające do jego realizacji. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało nawet niektóre zarządzenia, które my uważamy za zapowiedzi jakiegoś radykalnego kroku, mającego na celu przywrócenie możności kierowania wysiłków nauczycieli do poświęcenia pracy i coraz bardziej ograniczonych sił rzeczywistej twórczej pracy nauczycielskiej.

Wдобie, gdy potrzeba, o której mówimy, została ogólnie odczuta, pojawiło się zarządzenie, które wprowadzie na władze szkolne pozornie nie nałożyło żadnych nowych czynności, ale te czynności nałożyło na nauczycieli, a przez to zmusiło ich do pisaniny, poszukiwań, poprawiań i uzupełnień, i to bez żadnej korzyści dla toku spraw, postępowania administracyjnego i dla czyjegokolwiek interesu.

Mowa tu o zarządzeniu dołączania do wszelkich podań wnoszonych przez nauczycieli wyciągów z arkusza kwalifikacyjnego. Wyciąg ten ma zawierać dane pozwalające na orientację co do kwalifikacji i przebiegu służby danego nauczyciela. Powtarzamy, że nie wiemy z jakiego powodu i dla jakiego celu podobne zarządzenie zostało wydane. Bo wszelkie dane dotyczące kwalifikacji i przebiegu służby nie tylko nauczycielskiej, znajdują się w aktach służbowych i wykazie służbowym, jaki załatwiająca władza szkolna posiada. Dla władzy szkolnej wyciąg przedłożony przez nauczyciela żadnej wartości nie przedstawia, gdyż opierać się ona może tylko na aktach własnych, a wyciąg dołączony do podania może być tylko wyciągiem z akt służbowych i to wyciągiem, którego zgodność z rzeczywistością winna władza szkolna potwierdzić.

Więc poco taki wyciąg, z którego władza nie może skorzystać, który nic nowego, ale to zupełnie nic, potrzebnego przy rozstrzygnięciu zawierać nie może. Potrzeba kontrolowania wyciągu, uzupełniania go i poprawiania przeczy zasadniczemu pogładowi, iż wyciąg taki nie obciąża administracji szkolnej, gdyż administracyjna władza szkolna najpierw musi akta wydobyć i okazać nauczycielowi, by mógł sporządzić wyciąg, ta władza musi odpis kontrolować i ewentualnie żądać poprawek i uzupełnień. A taka kontrola i żądanie uzupełnień jest oczywistą i bolesną stratą czasu, a dla urzędnika załatwiającego daną sprawę będzie z pewnością łatwiejszy i to z zaoszczędzeniem znacznej pracy, wykaz, niepotrzebny zresztą, w całości sporządzić lub go poprawić.

Czy kto wie, jak trudno nauczycielowi w Warszawie wystarać się o wyciąg wobec tego, że naukę rozpoczyna on w różnych godzinach, która z tzw. „okienkami“ przeciąga się daleko poza godziny biurowe inspektoratu. Ile razy musi jeździć na przepisywanie danych do wyciągu, bo jednego dnia z braku czasu wobec zajęć szkolnych nie zdoła wszystkiego przepisać. Jaka olbrzymia strata czasu, ile zdenerwowania, jeżeli termin go przynagla, a ile wydatków na tramwaje?

Zarządzenie mogło mieć tylko na celu odstraszenie nauczycieli od wnoszenia podań lub przewleczenie załatwienia sprawy. A przecież nauczyciele podaniami swymi nie przeciążają władz szkolnych, a jeśli nauczyciel musi prosić o urlop, przeniesienie lub ubiega się o należne mu uposażenie, albo też musi prosić o wyjaśnienie lub zezwolenie w jakiegokolwiek sprawie, nie można sobie nawet wyobrazić, aby zrezygnował ze swoich starań, a w każdym razie strata czasu przeznaczonego na naukę nie powstrzyma go od wnoszenia podania.

Sprawy nauczycielskie załatwiają z reguły władze szkolne I i II instancji, a te posiadają akta służbowe i posiadają w oryginale wykazy stanu służby. Jeżeli sprawa ma być załatwiona przez Ministerstwo, władze I i II instancji winny Ministerstwu przedłożyć wszelkie akta wraz ze sprawozdaniem. Wyciągi sporządzane przez interesowanych nauczycieli są bez żadnej wartości.

Jeżeli dana prośba załatwiona być ma przez władzę szkolną innego okręgu, to przecież władza ta oprzeć się może tylko na relacji bezpośrednio przełożonej władzy szkolnej, a nie na wyciągu sporządzanym przez interesowanego. Jeżeli zaś sprawa winna być

załatwiona przez inną nieszkolną władzę, to i w tym wypadku oprzeć się ona może tylko na wnioskach i sprawozdaniach urzędowych.

Był w dawnych czasach precedens wyciągów z akt służbowych. Było to w byłej Galicji, gdzie nie prowadzono ani wykazów służbowych ani wykazów kwalifikacyjnych. Okazało się jednak, że dołączane do wszelkich podań „tabele kwalifikacyjne“ były bez żadnej wartości, że jedyną wartość w nich stanowiła opinia inspektora szkolnego, a ta sporządzana była niezależnie od „tabeli“. Ale my przecież posługujemy się arkuszami służbowymi, arkuszami kwalifikacyjnymi, akta służbowe są nawet nadmiernie uporządkowane, więc pozo żądać od nauczyciela przedkładania bezwartościowych wyciągów?

Jeżeli zaś złoży się tak, że nauczyciel musi w krótkich odstępach czasu wnieść kilka podań różnego rodzaju i do każdego podania musi dołączać osobny wyciąg, co będzie, jeżeli w niektórych szczegółach wyciągi różnią się między sobą? Czy pociągnie to za sobą nowe postępowanie i urzędowanie, może nawet dochodzenia dyscyplinarne? Poco to i dlaczego?

OSOBLIWE WYRÓŻNIENIE.

Dotąd wszystkie kategorie szkół traktowano pod względem ciągłości pracy i zakończenia roku szkolnego jednakowo. W jednym dniu rozpoczynano i w jednym i tym samym dniu kończono rok szkolny. Młodzież szkół powsz., średnich czy zawodowych rozpoczynała swoje ferie równocześnie — nie było pod tym względem różnicy.

W tym roku szkolnym niewiadomo z jakich powodów wydano zarządzenie wcześniejszego zakończenia roku szkolnego w gimnazjach podczas, gdy dla szkół powsz. pozostawiono termin ferij szkolnych dotąd obowiązujących z redukcją jednego dnia.

Gdy się zważy, że młodzież VI i VII oddziału musiała w najważniejszej swej części zastosować się do terminów wstępnych egzaminów w okresie od 17 — 21 i w skutek tego opuścić szkołę powszechną — czy normalna praca w tych przerzedzonych oddziałach mogła być ze skutkiem dla pozostałej reszty prowadzona?

Zarządzenie to wywołało chaos w szkołach powszechnych, narażając nauczycielstwo na dodatkową pracę w wydawaniu różnych

zaświadczeń i wyróżnianiu uczniów kończących naukę wcześniej od pozostałych, obowiązujących uczęszczać do 21 czerwca. Wyróżnienie to odbiło się na uczniach, kończących naukę swą na szkole powszechnej bardzo ujemnie.

Pomijając wszystkie inne względy, stwierdzić należy, iż tego rodzaju uprzywilejowanie szkół średnich w stosunku do szkół powsz. nie przyczynia się ani do podniesienia autorytetu szkoły powszechnej, ani do pogłębienia zasady jednolitości szkolnictwa.

Zarządzenie to wywołuje wśród nauczycielstwa liczne i ciekawe komentarze.

O JEDNAKOWE TRAKTOWANIE.

Kardynalną zasadą ludzi dzierżących jakąkolwiek władzę powinna być między innymi „wszechstronna“ bezstronność, szanowanie poglądów nie tylko współkolegów, ale i podwładnych sobie jednostek. Takie stanowisko przełożonego wobec podwładnego wyrabia przełożonemu w stosunkach zbiorowej pracy zaufanie, godność i autorytet. Przełożony pozbawiony cech bezstronności, zasklepiający się w doktrynach swoich lub przez kogoś podsuniętych, nigdy nie zyska ogólnego zaufania i szacunku nie tylko u przeciwników, ale i u najbardziej nawet zagorzałych zwolenników.

Nie zdobędzie sobie zatem kierownik szkoły ani poważania ani zaufania w gronie osób, które zauważą u niego nierównomierne traktowanie każdej sprawy z życiem szkoły związanej. Często nawet błahostki decydują o autorytecie kierownika na terenie jego pracy. Po przykłady sięgniemy do życia. W każdej szkole grono nauczycielskie można podzielić dziś na dwie, a raczej na trzy grupy: takich, którzy są w szeregach Z. N. P., takich, którzy, nie uznając znanej „ideologii“ Z. N. P. wstąpili do niezależnej organizacji zawodowej — Stowarzyszenia Chrz. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i ludzi tzw. „dzikich“. Istnieje jeszcze organizacja nauczycieli — Żydów. Każda z istniejących organizacji często odnosi się do ogółu nauczycielstwa w rozmaitych sprawach. I cóż się dzieje z pismami, odezwaniami, komunikatami naszej np. organizacji. Oto w ogromnej większości nie docierają one do adresatów, bo p. kierownik — związkowiec, spełniając rzetelnie

nakazy — jak zarazę rzuca pisma te do kosza, zadowolony, że spełnił dobrze swój obowiązek „organizacyjny“.

Te „czynności urzędowe“ pp. kierowników — związkowców widzi nauczycielstwo i brzydzi się nimi, ale pociąga to za sobą i gorsze jeszcze następstwa — przekonuje bowiem grono danej szkoły o jednostronności kierownika, co powoduje brak zaufania, bez którego znowu nie wyobrażamy sobie wpływowego stanowiska kierownika w szkole.

Nie potrzebujemy dowodzić dziś, że wielu kierowników związkowców w dalszym ciągu uprawia bezceremonialną agitację wśród grona za zapisywaniem się poszczególnych jednostek do Z. N. P. Spełniając nakaz swej organizacji, zapominają o swoim stanowisku i narażają na lekceważenie swój autorytet. Takich i podobnych, a nawet bardziej drastycznych przykładów, nie tylko osłabiających stanowisko, ale wręcz uniemożliwiających rzetelną pracę kierownika w szkole, możemy podać więcej — nie robimy tego ze zrozumiałych względów w przekonaniu, że uwagi nasze dotrą, gdzie należy, i u uczciwych wywołają napewno zrozumienie.

Do tych zaś Koleżanek i Kolegów, którzy zacierzwieni na punkcie źle zrozumianego interesu swojej organizacji, w dalszym ciągu będą w stosunku do innych organizacji niełojalnymi, na razie apelujemy o zmianę taktyki, często nawet bardzo przykrej wobec naszych członków. Gdyby się mimo to skargi na terror organizacyjny w stosunku do naszych członków w dalszym ciągu powtarzały — oświadczamy, że będziemy na to reagować.

Koleżanko i Kolego! Jeżeli chcesz być szanowany — szanuj innych!

INSTRUKTORZY A INSTRUKCJE.

Od paru lat zaledwie szkolnictwo powszechne w stolicy uzyskało pomoc w osobach pp. instruktorów.

Nauczycielstwo fakt zamianowania instruktorów powitało bardzo życzliwie, gdyż doczekało się uwzględnienia nareszcie swego postulatu, wysuwanego na licznych zebraniach i zjazdach od początku istnienia naszego wskrzeszonego szkolnictwa.

Otrzymałszy już pp. instruktorki polonistki, instruktora zajęć praktycznych, ćwiczeń cielesnych, rachunków itd.

Od czasu do czasu nauczycielstwo warszawskie miało możność wysłuchania fachowych uwag teoretycznych na tematy związane z nowymi

programami, jak również brało udział w lekcjach pokazowych, prowadzonych przez pp. instruktorów. Zabierało głos w dyskusji, zadawało pytania, wyjaśniało wątpliwości i trudności, tak często spotykane przy swoim warsztacie pracy.

Lecz po pewnym czasie dało się spostrzec różnice w poglądach pp. instruktorów nawet pomiędzy sobą, jak również i całkowitą rozbieżność pomiędzy instrukcjami pp. instruktorów i wymaganiami pp. podinspektorów w tych samych sprawach.

Inne wskazówki otrzymywaliśmy na lekcjach języka polskiego od p. X w sprawie np. korekty prac piśmiennych, inne nieco od p. Y w tej samej sprawie, a zupełnie inne, wręcz przeciwne od pp. podinspektorów. Dotyczyły różnice również lekcji prowadzenia czytanek, gramatyki, wypracowań zbiorowych w klasach młodszych itd.

A najtrudniej porozumieć się było można z pp. podinspektorami na punkcie t.zw. k o r e l a c j i. Tu całkowity chaos! Nauczyciel uwzględnia korelację na swój sposób, p. podinspektor gani, nie podoba mu się ona zupełnie.

Być może, że różnice poglądów wypływały także i z samego zagadnienia korelacji, która jest procesem dość złożonym. Zdaniem naszym korelacja nie może być tylko wytworem logicznego rozumowania, ale kryje w sobie w większym lub mniejszym stopniu zabarwienie uczuciowe, zależnie od struktury psychicznej danego nauczyciela. Inaczej do pewnych zagadnień geograficznych podejdzie nauczyciel o nastawieniu polonistycznym, inaczej o nastawieniu przyrodniczym, inaczej o nastawieniu gospodarczym. W danym wypadku chodzi chyba najbardziej o to, żeby korelacja przyczyniała się do rozszerzenia lub pogłębiania wiadomości, odbywała się drogą jak najbardziej naturalną, a nie sztucznego i pozbawionego wszelkiego sensu naciągania szczegółów, jak się to widziało na niejednej t.zw. „wzorowej lekcji”.

Z poglądów na t.zw. korelację wynikały częste nieporozumienia, na niczym nie oparte zarzuty, których nauczyciel nie był zupełnie w stanie odeprzeć, gdyż, jak to wszystkim było wiadomo, żadne argumenty pp. podinspektorów nie przekonywały.

Przekonywanie między innymi pp. podinspektorów, że to lub tamto jest zgodne z wskazówkami instruktora, wywoływały bardzo silną reakcję z ich strony w postaci odpowiedzi: „Nie wolno się powoływać na żadne autorytety!”

W rezultacie nauczyciel usłyszał: l e k c j a b e z w a r t o ś c i o w a — o c e n a n i e d o s t a t e c z n a.

W duszy tak zdezorientowanego nauczyciela zjawiało się pytanie — więc poco te „autorytety” są powołane przez M. W. R i O. P. na stanowiska instruktorów?

W jakim celu były urządzone lekcje i referaty, na które biegły, biedny nauczycielu, z drugiego końca miasta, gonieś, wydobywając resztki sił z dużą stratą czasu swego osobistego, często zaraz po pracy szkolnej, bez

posiłku, należącego chyba każdej żywej istocie. Biegleś, boś żaden wiedzy, bo dla szkoły ciągle się pogłębiasz, bo tej szkole wszystko poświęcasz.

W rezultacie nie wolno ci zastosować w swojej pracy ani odrobiny z tego, coś skorzystał, bądź co bądź z cennych rad, jakie słyszałeś z ust specjalistów instruktorów.

Czyż istotą pracy w szkole jest mniej lub więcej szczęśliwie przeprowadzona korelacja, czy korekta prac piśmiennych czarnym lub czerwonym atramentem, czy z sygnalizacją lub bez niej?

Zdaje się, że w tym wypadku najważniejsze są rezultaty pracy nauczyciela.

Instrukcje podawane nauczycielom winny być uprzednio uzgodnione, jeżeli mają nauczyciela obowiązywać, zmniejszy to niewątpliwie chaos, jaki w głowach nauczycieli wywołują różnice poglądów naszych władz w stosunku do metody pracy w szkole.

Z ŻYCIA KOŁA

Z WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW KOŁA.

Dnia 17 kwietnia br. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Koła z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu ostatniego Waln. Zgrom.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za rok 1936.
4. Sprawozdanie finansowe Koła.
5. Sprawozdanie Kasy Samopomocy Koleżeńskiej.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.
7. Dyskusja nad sprawozdaniem.
8. Uzupełniające wybory do Zarządu Koła.
9. Wybory członków Komisji Rewizyjnej.
10. Wybory delegatów na W. Z. Oddziału Warszawskiego.
11. Wnioski i zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

Kol. M. Gładysz, jako przewodniczący, otwierając Walne Zgromadzenie, stwierdził przede wszystkim, że nastąpiło to na podstawie określonego art. statutu Stowarzyszenia. Powitał serdecznie tak członków jak i przedstawicieli Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego oraz prosił Walne Zgromadzenie o uczczenie pamięci zmarłych w r. 1936 koleżanek i kolegów, co zebrani uczynili przez powstanie. Następnie po odczytaniu przez kol. Helmerównę protokołu, który przyjęto, złożył sprawozdanie z działalności Zarządu.

Sprawozdanie to umieściliśmy w poprzednim numerze „Naucz. Warszawskiego”. Stronę finansową Koła omówiła kol. Alwasowa, a sprawozdanie z Samopomocy Koleż. złożył kol. Morawski. Kolega Ryśak imieniem Komisji Rew. odczytał protokół, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium. Na zarządzenie przez przewodniczącego dyskusji nad sprawozdaniami wywiązała się żywa wymiana myśli, w której z wielu stron podkreślano ofiarną pracę członków Zarządu. Podnoszono również osiągnięcie poważnych sukcesów organizacyjnych. W sprawie Samopomocy Koleż. postanowiono:

- 1) obniżyć procent od pożyczek,
- 2) udziałów do wysokości 50 zł nie oprocentowywać,
- 3) wkładów poniżej 50 zł nie podejmować,
- 4) wezwać Zarząd do energicznego egzekwowania zaległości z tytułu rat pożyczkowych.

Po wyczerpaniu punktów sprawozdawczych poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium — co uchwalono.

Wysłuchano komunikatu delegata Komitetu pielgrzymki nauczycielskiej na Jasną Górę, oraz komunikatu w sprawie organizowanej wycieczki na wystawę do Paryża.

Następnie kol. przewodniczący zarządził uzupełniające wybory do Zarządu. Na przewodniczącego wybrano ponownie przez aklamację kol. Gładysza Michała. Jako członek Zarządu wszedł kol. Majdański — jednocześnie upoważniono Zarząd do kooptowania do Zarządu 2 członków.

Po wyborze 3 członków, 2 zast. Komisji Rewizyjnej nastąpiły wybory delegatów na Walny Zjazd Okręgu Warszawskiego.

Z wniosków przekazano Zarządowi Koła do rozpatrzenia wnioski w sprawie programów szkolnych. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie.

WYSTAWA MORSKA I KOLONIALNA.

W maju br. otwarto wystawę Morską i Kolonialną w Pomarańczarni w Łazienkach. Nie ulega żadnej dyskusji sprawa jak najczęstszego organizowania u nas tego rodzaju imprez z tego względu, aby społeczeństwo nasze choć niezawodnie już kochające morze, ale jeszcze praktycznie tak od niego dalekie — zbliżyć do zagadnień morskich i kolonialnych. Impreza taka szczególnie powin-

na bardzo zainteresować młodzież naszą wszelkiego typu szkół, bo ona właściwie jako dorastający obywatel musi w przyszłości wywrzeć tak wielki nacisk na stosunki świata — że Polska zdobędzie udział w parcelacji obszarów zamorskich, będących dziś w ręku tylko kilkunastu potentatów. Zapoznanie więc młodzieży z potrzebami Polski pod tym względem jest rzeczą bardzo pożyteczną i konieczną i stąd każdy, bardziej czy mniej udatny wysiłek starszego społeczeństwa w tym wypadku musi się poprzeć bez zastrzeżeń. Poparcie imprezy polega, jak nam się wydaje i na tym, aby wystawę zwiedziło możliwie najwięcej osób, aby na podstawie oglądanych eksponatów, wykresów, myśli w niej rzuconych prowadzono dyskusję w różnych środowiskach społecznych. Poparcie polega również i na możliwie największym efekcie materialnym. Tak jeden jak i drugi efekt osiągnie się wtedy, gdy się imprezę udostępni wszystkim. Szczególnie zaś pamiętać powinni organizatorzy o udostępnieniu wystawy takiej, jaka jest obecnie w Pomarańczarni — dla młodzieży szkolnej.

O wykorzystaniu wystawy przez młodzież chcemy powiedzieć parę zdań. Najpierw została ona otwarta za późno, bo przy samym końcu roku, w którym to okresie mamy do czynienia z przemęczeniem dzieci i nauczycieli, wiele młodzieży przygotowuje się do egzaminów wstępnych lub końcowych, a tym samym nie skorzysta z wystawy. Z powodu gorączki końcowych prac szkolnych — nauczyciel nie jest w stanie wykorzystać wystawy w klasie. Odpadnie zatem ta najważniejsza sprawa — dyskusja na temat zagadnień i myśli rzuconych przez inicjatorów wystawy. Zwiedzanie wystawy przez szkoły tak urządzono, jak gdyby nie chciano widzieć tych dzieci na wystawie. Przeciętnie przeznaczono dla jednego rejonu inspektorskiego 3 dni i to w godzinach od 10 — 19. Czas od 10 — 13 jest normalnym czasem nauki dla młodzieży oddziałów starszych; w tym też okresie powinno być miejsce zwiedzania wystawy. — Godziny zwiedzania wystawy np. od 18 — 19 są dla szkół powsz. prawie niedostępne, bo dziecko musi jechać do domu, wracać do szkoły, skąd gromadnie jechać do Łazienek i najczęściej gromadnie wracać do szkoły. Co to kosztuje? Jazda z domu do szkoły 15 gr, ze szkołą do Łazienek 15 gr — wstęp 20 gr, powrót do szkoły 15 gr, powrót do domu 15 gr, razem 80 gr. Gdybyśmy odrzucili dojazdy tramwajami — to sam wstęp na wystawę jest — jak na obecne stosunki bardzo wysoki; a jeżeli dodamy do tego także na-

gromadzenia szkół (w sali po kilka grup jednocześnie) to dziecko, które ostatecznie zdobyło się na pokrycie kosztów, może jedynie defilować przed eksponatami bez możliwości bliższego przyjrzenia się im i wielkiej korzyści nie odniesie.

Specjalnie zainteresowała nas cena wstępu dla dzieci szkół powszechnych. Stwierdzić tu musimy, że cena ta jest dla naszych dzieci zbyt wygórowana, zważywszy wydatki, jakimi są z końcem każdego roku dzieci obciążone.

SPRAWY BIEŻĄCE.

„Nowy Komitet Ortograficzny w Warszawie”. Koła Młodzieży Pol. Czerw. Krzyża urządziły wystawę swoich eksponatów w budynku szkolnym przy ul. Szucha nr 29.

Wystawę tę zwiedza młodzież szkolna. Każdy eksponat zaopatrzony jest kartką z napisem przeznaczenia, względnie nazwy.

Z niesłychanym zdziwieniem odczytuje młodzież napisy, pisane zupełnie nową ortografią, zwracając uwagę swoich wychowawców na błędy ortograficzne rzucające się w oczy.

Nie ma różnicy w użyciu liter wielkich i małych np. „w warszawie”, „w radomiu” itp.

Nauczyciel znajduje się w prawdziwym kłopotcie, jak zjawisko to wytłumaczyć. Wystawa przecież przeznaczona właśnie dla młodzieży szkolnej w „Kołach młodzieży P. K. C.”, w celu zachęcenia jej do współpracy i udziału w tych Kołach. Powinna więc mieć wszelkie cechy wychowawcze. Zastosowanie w napisach, wprowadzanej tu i ówdzie nowej formy ogłoszeń i szyldów, pisanych w całości małymi literami, nie rzadko bez uwzględnienia interpunkcji, nie jest nietylko niczym nie uzasadnione, ale z uwagi na ustalone zasady obowiązującej pisowni, wręcz niedopuszczalne. Z uwagi zaś, iż do zwiedzenia wystawy zachęca się młodzież szkolną, użycie „takiej nowej pisowni” jest karygodne.

Wystawa jest polecona okólnikiem Inspektoratu Szkolnego.

Byłoby bardzo pożądane, aby przed zaleceniem podobnych środków wychowawczych, zalecił Inspektorat Szkolny uprzednio je zbadać, czy nadają się one dla młodzieży szkolnej.

Publiczne szkolnictwo powszechne w Warszawie. W bieżącym roku szkolnym liczba dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu w stolicy wynosiła 145.460, z których 113.292 uczęszcza do szkół publicznych. Poza wiekiem szkolnym uczy się jeszcze 6.863 dzieci, a więc razem 120.155 dzieci.

We wszystkich szkołach mamy 2.296 oddziałów (w tym 83 w szkołach specjalnych).

Zestawiając liczbę dzieci z liczbą nauczycieli, których jest 1.964, po odliczeniu kierowników szkół, katechetów, instruktorów i psychologów, na jednego nauczyciela wychowawcę przypada 73 dzieci. W ostatnich czasach Zarząd stolicy wykończył 16 budynków szkolnych. W budowie znajdują się 4 gmachy, z których dwa będą wykończone w sierpniu br kosztem 1,5 mil. zł. Znaczne zmniejszenie kredytów inwestycyjnych w bieżącym roku nie pozwala na budowę dalszych budynków szkolnych. A szkoda. Dzieci bowiem w wieku szkolnym przybywa z każdym rokiem coraz więcej.

Przeciętna drugoroczność w ubiegłym roku szkolnym wynosiła 12,5 proc. (w 36 szkołach ponad 15 proc., a w 7 — ponad 20 proc.). Dało to w Warszawie 14 tysięcy dzieci powtarzających oddział.

*Wszystkim Koleżankom i Kolegom
życzymy jak najlepszego wypoczynku
w okresie wakacyjnym!*

Prenumerata roczna Nauczyciela Warszawskiego 2.50 gr, półroczna 1.30 gr,
kwartalna 80 gr. Numer pojedynczy 30 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacława Alwasowa.**
Wydawca w imieniu Zarządu Koła Stow. Chrz. Nar. Naucz. w Warszawie:
Michał Kawecki.

Nakładem Koła m. st. Warszawy.

Drukarnia Wzorowa — Warszawa, Długa 20.





